

Zamiast życiorysu



Andrzej Strumiłło podczas Warszawskich Targów Książki , maj 2013, fot. Wikipedia.

Andrzej Strumiłło

W dzieciństwie wyobrażałem sobie, że wysoko nad nami jest niebo-raj - pełne kolorowych ptaków - i że strzała z łuku dobrego wysoko wystrzelona, wracając, przyniesie nam pod nogi cudo-ptaka.



Może przyszedł już ten czas i strzała powraca. W międzyczasie przeżyłem wojnę, tracąc Ojca, Kraj Dzieciństwa i wiele złudzeń. W jej środku rysowałem sosny i studiowałem sopte lodowe, zwisające z dachu. Malowałem też olejem kopyta konia marszałka Woroszyłowa. Po wojnie zapisałem się jako student nr 15 do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, a na gorącą prośbę mojej Mamy podjąłem także studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego. W Łodzi miałem szczęście spotkać Władysława Strzemińskiego. Jemu zawdzięczam pierwsze świadome otwarcie oczu. Ze Strzemińskim rozmawialiśmy nie tylko o sztuce. Wspominaliśmy ziemię mińską, skąd pochodził i on, i mój Ojciec, i nasi krewni. Ascetyczną, piękną twarz Strzemińskiego widzę do dziś wyraźnie, chociaż od czasu jego smutnego pogrzebu minęło już pół wieku. Nie mogę powiedzieć, że zawsze byłem jego wiernym uczniem. Ale jestem coraz bliżej białego milczenia.

Ukończyłem Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Moim kolegą był Andrzej Wróblewski. Andrzej żył krótko, ale jego „Rozstrzelanie” pozostaje dla mnie najlepszym obrazem z tych, które próbowały udźwignąć ciężar czasu wojny, a może i w ogóle z namalowanych przez nasze pokolenie. I niech będzie to poczytane za moje credo. Wiele w życiu widziałem. Podróże, które mam za sobą przez góry, pustynie, stepy, tajgi, dżungle, morza, oceany, przez cywilizację i czas, nauczyły mnie tolerancji, względności i zbliżyły do pogodzenia się z losem. Sztuka wydała mi się aktem egzystowania tak naturalnym, jak wszystko inne, co mieści się między narodzinami a śmiercią.

Pominę tu wyliczanie tego, co zrobiłem przez kilkadziesiąt lat pracy w dziedzinie malarstwa, rysunku, grafiki, ilustracji książkowej, wystawiennictwa, scenografii, fotografii, poezji. Pominę też nagrody i sukcesy, a także porażki, upokorzenia i klęski, których los, dbający o równowagę, nie oszczędził. Nieraz musiałem

zarabiać, wykonując rzeczy błahe, stosowne, obce sobie. Przez kilka lat byłem asystentem i profesorem malarstwa. Przez dwa lata byłem urzędnikiem Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, prowadząc tam pracownię projektowania graficznego. Manhattan dał mi wszystko, co dać może cywilizacja miasta. Oglądałem setki galerii, tysiące wystaw pod zawołaniem „I am the best”, ukazujących w krzyku dramat istnienia. Po tym wszystkim nie pozostaje nic bardziej godnego niż milczenie. Zасыpiając pod Brook.

Od wielu lat część swoich sił poświęcam „kreowaniu otoczenia człowieka”, działając na rzecz ochrony krajobrazu północno-wschodniej Polski, która jest bliska memu sercu, również i dlatego, że przypomina kraj dzieciństwa.



Andrzej Strumiłło, katalog wystawy.



128



6 - 8. From the cycle
"Windows of the Twentieth Century",
Oil on canvas, 1987
9. From the "Pulsar" cycle,
Oil on canvas, 1988
10. *Mandala*, An interpretation,
Oil on canvas, 1978

129



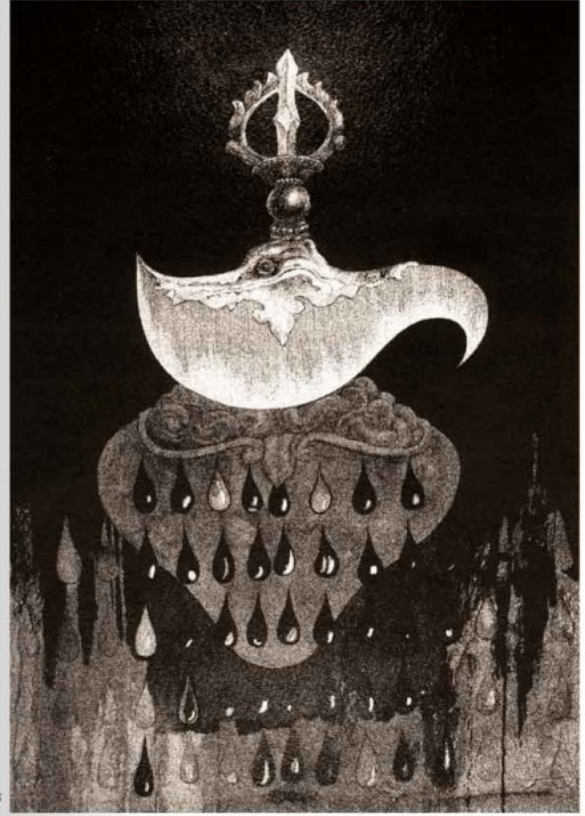
3



3. Terni, Spina, Itali, 2000
4. Warren, Batak, 1999
5. Mangliian Symbols of
Lemas Gri-Gag, Indian art



4



5